LOKALNIE · OPINIA

PIS NIE CHCE WYCIĄGAĆ WNIOSKÓW Z PORAŻKI WYBORCZEJ

Marcin Żyro · 21 marca 2024



Prawo i Sprawiedliwość po „zwycięskiej porażce" w wyborach parlamentarnych znalazło się w wyraźnej defensywie. Musi sobie radzić nie tylko z licznymi oskarżeniami ze strony rządzących, ale także z krytyką wewnątrz swojego własnego obozu. Dodatkowo w punktowaniu nowej władzy jest w wielu kwestiach zwyczajnie niewiarygodne, bo kompletnym fiaskiem okazała się zwłaszcza polityka gabinetu Mateusza Morawieckiego wobec Unii Europejskiej.

Przynajmniej na razie Zjednoczona Prawica nie wypada źle w samych sondażach. Co prawda od początku lutego w większości z nich nie zajmuje już pozycji lidera, ale można wręcz mówić o zwyczajowej premii dla rządzących w pierwszych miesiącach ich władzy. Kilka miesięcy po wyborach w 2015 roku PiS samo cieszyło się poparciem powyżej 40 proc., miażdżąc znajdującą się wówczas w rozsypce Platformę Obywatelską. Po ostatnich kłótniach sytuacja może bardziej zmienić się na niekorzyść partii kierowanej przez Jarosława Kaczyńskiego.

CZYTAJ TAKŻE: Jarosław Kaczyński wezwany do odejścia. Co dalej z PiSem?

Pogłoski o nowej partii

Spór wewnątrz Zjednoczonej Prawicy wywołała kwestia dofinansowania przemysłu zbrojeniowego przez

Unię Europejską. Rozdysponowała ona środki na produkcję amunicji między firmy z państw członkowskich, którego skromnym beneficjentem będzie Polska. Nieco ponad dwa miliony euro wydają się śmieszną kwotą, biorąc choćby pod uwagę fakt, że blisko 27 milionów dostały Węgry, sprawiające przecież spore problemy eurokratom. Sprawa stała się kolejnym pretekstem do walki między rządzącymi i opozycją. Liderzy PiS nazwali dotację skandalem, natomiast według koalicji rządowej winę za taki stan rzeczy ponoszą jej poprzednicy na czele z byłym ministrem obrony narodowej Mariuszem Błaszczakiem.

Szybko okazało się, że szeroko pojęty obóz PiS nie zamierza bezkrytycznie bronić poprzedniego szefa MON. Szef Gabinetu Prezydenta RP Marcin Mastalerek stwierdził, iż uzyskanie większej kwoty nie było możliwe, bo wnioski o unijne dotacje złożyły tylko trzy firmy chcące uzyskać łącznie zaledwie 11 milionów euro. W poniedziałek bezpośrednio skrytykował Błaszczaka, ironicznie pisząc na portalu X o jego osiągnięciach w zakresie odbudowy przemysłu zbrojeniowego.

> Druga wypowiedź szefa Gabinetu Prezydenckiego dotyczyła już nie tylko samej kwestii dotacji dla polskiego przemysłu obronnego, ale medialnych doniesień o utworzeniu nowej partii. Wraz z prezydentem Andrzejem Dudą ugrupowanie mieliby stworzyć Morawiecki oraz europoseł Adam Bielan.

Radio ZET twierdzi, że do rozłamu w środowisku Zjednoczonej Prawicy powinno dojść już po czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego. W rozmowach na ten temat, poza Mastalerkiem i Bielanem, ma także uczestniczyć bliski współpracownik Morawieckiego, czyli Mariusz Chłopik. Doniesienia o budowie „rozsądnej proeuropejskiej opozycji" szybko zdementowali sami (rzekomo) zainteresowani, nazywając ją „kompletnym fejkiem".

O tym, że coś może być na rzeczy, świadczy nerwowa reakcja Błaszczaka, szyderczo poddającego pod wątpliwość zdolności organizacyjne Mastalerka i Chłopika. Na początku marca o pomysłach budowy alternatywy dla PiS mówił sam Kaczyński. W wywiadzie dla tygodnika *W Sieci* prezes największej partii opozycyjnej dezawuował podobne pomysły, w jego przekonaniu służące jedynie rozdrabnianiu głosów prawicy. Trzeba pamiętać, że obecny prezydent w przyszłym roku kończy swoje urzędowanie, a wciąż wydaje się zbyt młody na polityczną emeryturę. Plotki o budowie nowej partii będą więc zapewne pojawiać się coraz częściej, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt kiepskich relacji między Dudą i Kaczyńskim.

CZYTAJ TAKŻE: Mistycyzm polityczny III RP: Wizje, upiory, partyjni prorocy i telewizyjni kaznodzieje

Fiasko polityki Morawieckiego

Niesnaski w obozie Zjednoczonej Prawicy nie ograniczyły się tylko do wymiany zdań między Mastalerkiem i Błaszczakiem. Niemal w tym samym czasie politykę poprzedniego rządu skrytykował europoseł Patryk Jaki pełniący obowiązki szefa Suwerennej Polski pod nieobecność walczącego z nowotworem Zbigniewa Ziobry. Zdaniem Jakiego obecne problemy, na czele z protestami rolników, są następstwem kilku ostatnich lat polityki Morawieckiego. „Ktoś te wszystkie dziadostwa w Unii Europejskiej podpisywał" – zauważył europarlamentarzysta, według którego „to nie jest tak, że nie ma u nas ludzi za to odpowiedzialnych".

Na słowa Jakiego szybko zareagowali jego sojusznicy z PiS, notabene odpowiadając mu w dosyć agresywny sposób. Według byłego rzecznika rządu Piotra Müllera Jaki „uwierzył, że przerósł Prezesa, Premiera i Głowę Państwa", z kolei były wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński zarzucał liderowi Suwerennej Polski przykrywanie poprzez swoje wypowiedzi niepokojących posunięć rządu Donalda Tuska. Właśnie tak zaczęła się ostra wymiana zdań, do której dołączył również inny z czołowych polityków SP, Sebastian Kaleta.

> Wyraźnie zarysował się podział między krytyczną wobec Morawieckiego Suwerenną Polską i broniącym byłego premiera Prawem i Sprawiedliwością. W przypadku samego PiS widać tendencję do zamiatania problemów pod dywan, bo właśnie do tego swoimi wpisami w mediach społecznościowych namawiali Müller i Jabłoński. Według Jakiego konieczne jest natomiast wyciągnięcie wniosków z błędów popełnionych przez poprzednią władzę.

Dyskusja na temat polityki europejskiej Morawieckiego jest oczywiście bardzo niewygodna dla środowiska Kaczyńskiego. Po pierwsze trzeba byłoby się przyznać do błędu, który popełnił sam prezes PiS. Wymiana Beaty Szydło na Morawieckiego w założeniu miała uspokoić napięte relacje między Warszawą a Brukselą. Stratedzy z Nowogrodzkiej w 2017 roku uwierzyli w rzekome zdolności polityczne ówczesnego ministra finansów, pozbywając się szefowej rządu wyjątkowo popularnej wśród elektoratu swojej partii. Po drugie mimo trwających od kilku lat usilnych prób PiS-owi nie udało się zniechęcić wyborców prawicy do głosowania na Konfederację, która może być największym politycznym beneficjentem niepopularnych rozwiązań zawartych w Europejskim Zielonym Ładzie.

Apologeci Morawieckiego podjęli pewną merytoryczną próbę obrony jego polityki. Jabłoński na portalu X starał się przekonywać, że ówczesny premier nie mógł zablokować unijnej polityki klimatycznej. Co prawda był jej przeciwnikiem, ale nie miał siły sprawczej wobec mechanizmów podejmowania decyzji przez UE. Najwyraźniej były wiceszef MSZ-u w natłoku propagandowych sukcesów Morawieckiego zapomniał, iż sam premier przedstawiał szczyt unijnych przywódców z grudnia 2020 roku jako kolejne wielkie zwycięstwo ówczesnego rządu. Rezygnacja z weta wobec pakietu *Fit for 55*podczas posiedzenia Rady Europejskiej była uzasadniana wywalczeniem większych środków w ramach Funduszu Modernizacyjnego. Ów fundusz jest zasilany pieniędzmi z systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla ETS, a Polska ma do wydania fundusze na rozwój odnawialnych źródeł energii. Jednym słowem Morawiecki wbrew twierdzeniom posłów PiS zaakceptował Europejski Zielony Ład, bo miał dostać za to środki finansowe z Brukseli.

Pieniądze były zresztą stałym motywem kolejnych kapitulacji obecnego wiceprezesa PiS przed Brukselą. Jaki słusznie przypomina, że Morawiecki zaakceptował ponadto szereg innych niekorzystnych rozwiązań, po czym został ograny jak dziecko.

> Sztandarowym przykładem, poza Europejskim Zielonym Ładem, jest oczywiście Krajowy Plan Odbudowy. Rząd Zjednoczonej Prawicy zgodził się na liczące sobie blisko 238 stron głośne „kamienie milowe", czyli głównie na wycofanie się z reformy sądownictwa. Efekt jest doskonale znany –

> PiS nie otrzymał żadnych pieniędzy, zaś ich wypłata została uruchomiona dopiero po zmianie władzy. To oczywiste, że Komisja Europejska zrobiła to celowo, ale rzekomo tak wyrafinowani politycy mogli to przewidzieć.

Warto zauważyć, że sam Jaki ostrzegał przed tym wielokrotnie. Na kilka miesięcy przed wyborami wzywał do bardziej asertywnej postawy wobec Niemiec i Francji, a także zwracał uwagę na możliwość zablokowania Europejskiego Zielonego Ładu przez Morawieckiego. W połowie 2020 roku po wyborach prezydenckich krytykował odpuszczanie przez PiS kwestii ideologicznych, aby poprzez „politykę ciepłej wody w kranie tylko utrzymać się u władzy". Jak widać, obóz PiS nie jest jednak skory do refleksji, zaś jego liczne błędy można wymieniać bez końca. Skoro po tej części prawicy nie ma autorefleksji, to trudno dziwić się alergicznej reakcji na krytykę Morawieckiego.

CZYTAJ TAKŻE: Duda. Przyszły lider PiSu czy kulawa kaczka?

Nie ma dobrego następcy

Zasadniczo nie jest to nic nowego we współczesnej historii polskiej prawicy. Jej liderzy nigdy nie byli specjalnie skłonni do brania odpowiedzialności za porażki swojego obozu politycznego. Winne praktycznie zawsze są czynniki zewnętrzne, choć rzeczywiście trudno nie brać ich pod uwagę. Wyjaśnianie ubiegłorocznej porażki PiS jedynie nieprzychylnością mediów czy zagranicznych ośrodków jest za to zbyt daleko idącym uproszczeniem, niebroniącym się zbyt dobrze w konfrontacji z sukcesami sprzed ponad dekady. Wówczas partii Kaczyńskiego bez wsparcia mediów publicznych i machiny państwowej udało się wygrać wybory prezydenckie i parlamentarne, a także niemal zrównać się poparciem z Platformą Obywatelską w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Na wewnętrzne słabości Zjednoczonej Prawicy zwracał uwagę w ubiegłym miesiącu prof. Andrzej Nowak, wzywając ją między innymi do naprawy własnych błędów. Powołując się na inną powyborczą refleksję autorstwa prof. Andrzeja Waśko, namawiał także obóz Kaczyńskiego do „ograniczenia wodzowskiego monologu i powrotu do dialogowej formy stosunków wewnątrz własnego obozu". Spór między Jakim i politykami PiS pokazał jasno, że znany historyk miał w tej kwestii absolutną rację, ale, jak widać, nie wszystkim było dane zapoznanie się z tekstami opublikowanymi przez wydawnictwo *Arcana*.

> Nawet jeśli głosy krytyczne ze strony własnych zwolenników docierają do liderów PiS-u, nie oznacza to, że zostaną dobrze odebrane. Opinia Nowaka została wszak bardzo szybko zbyta przez Kaczyńskiego, który zarzucił historykowi, iż ten „nie zna się na polityce". Prezes PiS wykluczył też możliwość rezygnacji z funkcji prezesa partii.

Z pewnością list otwarty Nowaka ma pewne wady. Można na przykład polemizować, czy jedną z głównych przyczyn „zwycięskiej porażki" było niewyjaśnienie przyczyn zaniedbań w sprawie śledztwa dotyczącego katastrofy smoleńskiej. Widać na tym przykładzie bowiem pewną niekonsekwencję historyka. Jego zdaniem prezes PiS zbytnio polaryzuje opinię publiczną i jest łatwym celem do ataków ze strony mediów, a przecież samo podnoszenie tematu Smoleńska tylko wzmaga niechęć do tego ugrupowania.

Nie można z kolei odmówić racji Nowakowi, gdy wzywa do zmiany samego lidera partii, o czym, jak widać, wciąż nie chce słyszeć Kaczyński.

Pojawia się więc naturalne pytanie, kto miałby zastąpić obecnego prezesa PiS? Zdaniem autora związanego z *Arcanami*mogliby to być Jaki lub były minister edukacji Przemysław Czarnek. I tutaj znów Nowak wydaje się mylić, ponieważ obaj wymienieni przez niego politycy również nie są w stanie zmobilizować nikogo poza twardym elektoratem, a więc podobnie jak Kaczyński mają „dorobioną gębę". Obecnie wydaje się zresztą, że PiS zwyczajnie nie ma żadnego dobrego kandydata na nowego prezesa. Lata wspomnianego „wodzowskiego monologu" przełożyły się na zasoby kadrowe ugrupowania, w którym dominują osławieni bierni, mierni, ale wierni. Nie trzeba przekonywać, jaką katastrofą byłoby przejęcie PiS przez Morawieckiego i jego ludzi.

Kolejne porażki na horyzoncie

Dla wyborczych strategów wypowiedzi Jakiego są nie lada problemem. Polemika z polityką liderów PiS ma miejsce w czasie prawdziwego wyborczego maratonu, co tym bardziej nie sprzyja rozliczeniom. Polacy już 7 kwietnia pójdą do urn przy okazji wyborów parlamentarnych, a równo dwa miesiące później zagłosują w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Patrząc na ugrupowanie Kaczyńskiego, można zacząć poważnie się zastanawiać, czy jacykolwiek wyborczy stratedzy w ogóle pracują.

Od czasu listu otwartego Nowaka zmieniło się jedynie tyle, że PiS w końcu ma swojego kandydata na prezydenta Krakowa. Ugrupowanie poza nielicznymi ośrodkami jest natomiast zupełnie niewidoczne w terenie, zaś często jego działacze starają się ukrywać swoją przynależność partyjną. Dość powiedzieć, iż najbardziej zaangażowani wydają się być kandydujący na prezydenta Bydgoszczy poseł Łukasze Schreiber, o którym głośno głównie z powodu medialnej aktywności żony, a także Tobiasz Bocheński, toczący z góry przegrany bój o Warszawę z jej obecnym prezydentem Rafałem Trzaskowskim.

> Porażka w wyborach samorządowych, szczególnie na poziomie dużych miast, nie będzie pierwszyzną dla PiS-u i nie będzie stanowić żadnego zaskoczenia. Kilka miesięcy po utracie władzy na szczeblu centralnym będzie jednak bardzo bolesna, a więc może tylko wzmagać nawoływania do rozliczeń wewnątrz Zjednoczonej Prawicy.

Czerwcowe wybory do Europarlamentu raczej nie poprawią kondycji partii Kaczyńskiego. Na początku lutego głośno było o zawirowaniach w grupie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, czyli wymianie szefa polskiej delegacji. Według mediów doszło w ten sposób do upokorzenia prof. Ryszarda Legutki, będącego przecież przedstawicielem w większości nieprzychylnego PiS-owi środowiska naukowego. Gdyby prawdą okazały się doniesienia o braku pieniędzy na kampanię wyborczą, wówczas sytuacja staje się jeszcze trudniejsza. Zwłaszcza że PiS jako największa partia opozycyjna musi zarówno dotrzymywać kroku PO, jak i rywalizować o prawicowego wyborcę z Konfederacją.

Ogłaszanie końca PiS-u jest obarczone dużym ryzykiem, bo można stać się memem niczym wydana w 2012 roku książka Michała Kamińskiego i Andrzeja Morozowskiego. Partia już wielokrotnie była zaganiana do narożnika, po czym odnosiła duże sukcesy wyborcze. Nie zmienia to faktu, że obecnie znajduje się w dużym kryzysie, nie mając pomysłu na siebie i płacąc obecnie za błędy, z których nie chce się rozliczyć.

Najbliższe lata zapowiadają więc okres „wielkiej smuty” w środowisku Kaczyńskiego.

Kolaż (fot. PAP/P. Supernak/Canva/N.Kuras)

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/pis-nie-chce-wyciagac-wnioskow-z-porazki-wyborczej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć